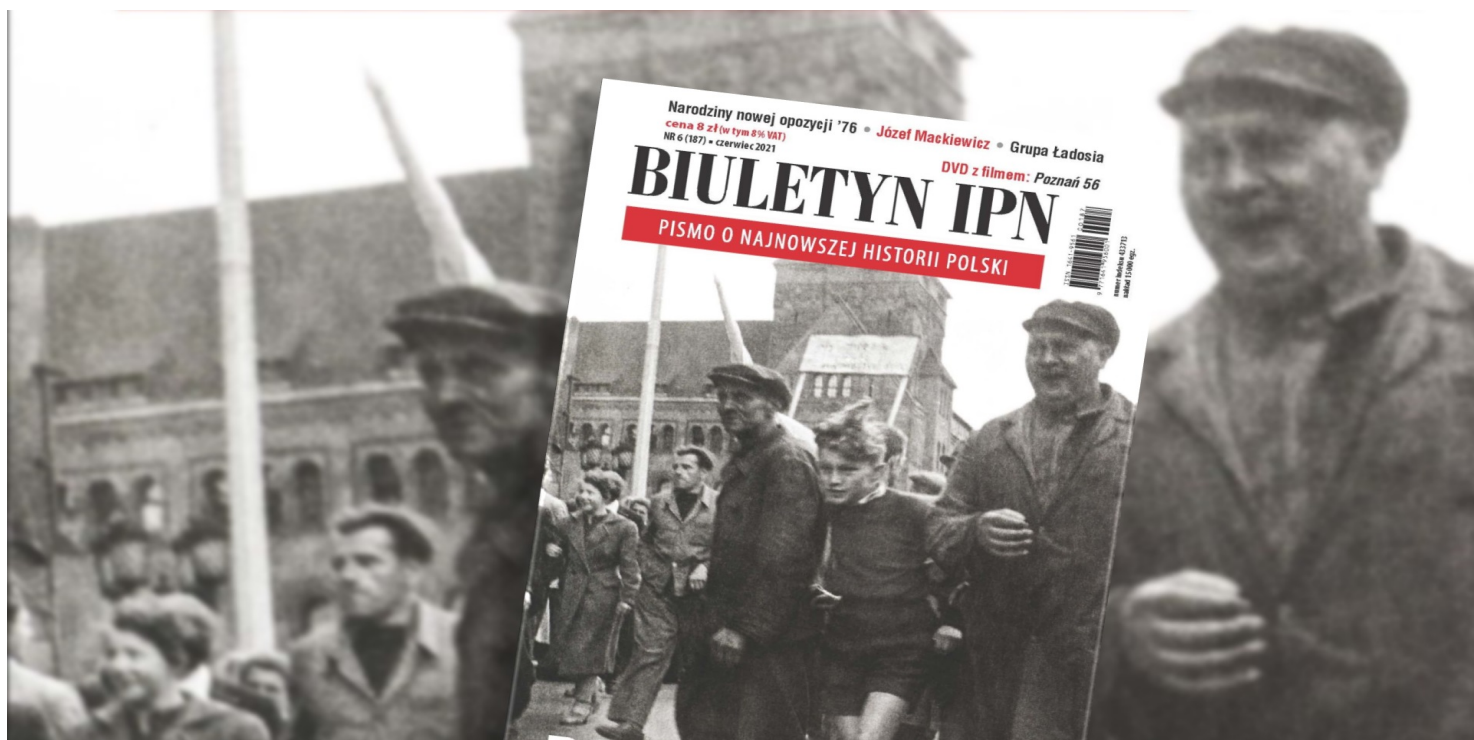


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/83539,Taki-nastroj-to-dynamit-Poznanski-Czerwiec-1956.html>



ARTYKUŁ

„Taki nastrój to dynamit”. Poznański Czerwiec 1956

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: PIOTR GRZELCZAK 28.06.2021

Spółeczna eksplozja, jaka się wydarzyła w Poznaniu w czerwcu 1956 roku – choć bezpośrednio wywołana problemami ekonomicznymi – była antykomunistycznym i niepodległościowym zrywem wymierzonym przeciw

sowieckiej dominacji, którą narzucono Polsce jednaście lat wcześniej.

Strajk, który objął niemal wszystkich poznańskich robotników, demonstracja w ścisłym centrum z udziałem co najmniej 100 tys. osób, zdobyte budynki Miejskiej Rady Narodowej, Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Komendy Wojewódzkiej MO i więzienia przy Młyńskiej, krwawe walki w sąsiedztwie gmachu Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy Kochanowskiego, wreszcie wojskowa pacyfikacja jednego z największych polskich miast, która pociągnęła za sobą kilkadziesiąt ofiar i setki rannych – to wszystko składa się na tragiczny bilans Czerwca '56.

Cegielszczacy, uchodzący przed wojną za robotniczą arystokrację, z trudem akceptowali kolejne „aktualizacje” norm produkcyjnych, problemy z kooperacją i zaopatrzeniem swojej fabryki w podstawowe surowce i półprodukty, brak odzieży ochronnej i środków czystości, wreszcie głodowe pensje.

Z całą pewnością 28 czerwca 1956 r. to jedna z najważniejszych dat w powojennych dziejach Polski. Tej na wskroś podręcznikowej konstatacji, przywoływanej zazwyczaj w debacie publicznej przy okazji kolejnych rocznic „Poznania”, zdecydowanie zbyt rzadko towarzyszy pogłębiona dyskusja, dzięki której dałoby się zrozumieć fenomen pierwszego w dziejach PRL masowego wystąpienia przeciwko komunistycznej dyktaturze. Spektakularny sposób, w jaki uczynili to poznaniacy, każe nam bowiem stawiać pytania o to, dlaczego właśnie stolica Wielkopolski stała się widownią rewolty. Wydaje się, że oprócz trudnej do zrekonstruowania i rządzącej się swoimi prawami szeroko pojętej sytuacji strajkowej, która wiosną 1956 r. dominowała w poznańskich zakładach pracy (gdzie byle iskra mogła doprowadzić do wybuchu społecznego niezadowolenia, co z kolei wynikało wprost z robotniczej niedoli tak charakterystycznej dla stalinizmu), kluczowe znaczenie miała taka, a nie inna polityka komunistycznych władz prowadzona wobec Poznania i Wielkopolski po 1945 r.



„Jesteśmy głodni” i „Chcemy jeść” - poznaniacy demonstrują na pl. Stalina (obecnie pl. Mickiewicza), 28 czerwca 1956 r. Fot. AIPN

Jedno z najbardziej znanych zdjęć Poznańskiego Czerwca; ul. Czerwonej Armii (obecnie ul. Święty Marcin), 28 czerwca 1956 r. Fot. AIPN

Poznańska beczka prochu

Gród Przemysła, uchodzący w II RP za faktyczną stolicę „kresów zachodnich”, szczycący się doskonale zorganizowaną i zamożną warstwą drobnomieszczańską (w dobrym tego słowa znaczeniu), w powojennych realiach nie tylko utracił status miasta wydzielonego, lecz został *de facto* zepchnięty w gospodarczą próżnię pociągającą za sobą systemową biedę. Bo o ile u progu lat pięćdziesiątych aż 35 proc. mieszkańców Poznania utrzymywało się z pracy w sektorze przemysłowym (większy odsetek notowała tylko Łódź – ok. 54 proc.), o tyle w latach 1950–1955 województwo poznańskie otrzymało z centrali zaledwie 3,1 proc. środków spośród wszystkich nakładów państwa na rozwój i inwestycje. Dla porównania: dla województw

katowickiego/stalinogrodzkiego i krakowskiego było to łącznie blisko 50 proc.¹ Dodajmy, że w interesującym nas tutaj szczególnie roku 1956 Warszawa, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, otrzymywała z budżetu państwa 1276 zł, Poznań zaś – jedynie... 368 zł².

Tego rodzaju strukturalną krzywdę chyba najmocniej odczuwali robotnicy największych poznańskich przedsiębiorstw: Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, a także Zakładów Przemysłu Metalowego im. J. Stalina (ZISPO), które przed rokiem 1949 i po 1956 nosiły dumne imię Hipolita Cegielskiego³. Dość powiedzieć, że tylko w tych ostatnich pracowało w owym czasie ok. 13 tys. osób. Cegielszczacy, uchodzący przed wojną za robotniczą arystokrację, z trudem akceptowali kolejne „aktualizacje” norm produkcyjnych, problemy z kooperacją i zaopatrzeniem swojej fabryki w podstawowe surowce i półprodukty, brak odzieży ochronnej i środków czystości, wreszcie głodowe pensje. Czara goryczy przełała się jednak, gdy wyszło na jaw, że wbrew rządowemu rozporządzeniu z 1949 r. o trzydziestoprocentowych ulgach podatkowych dla robotników

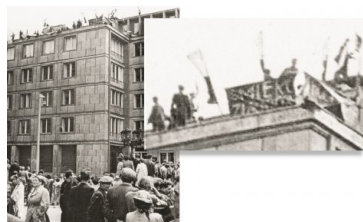
wyrabiających 160 proc. normy, dyrekcja ZISPO przez lata udzielała ich tylko wybranym przodownikom pracy. W „Ceglorzu” poszkodowanych zostało w ten sposób ok. 5 tys. robotników, którym bezprawnie zabrano ok. 11 mln zł⁴. Ponadto w 1956 r. tamtejszym pracownikom akordowym przestano wypłacać tzw. premię progresywną, która do tej pory pozwalała na uzupełnienie strat wynikających z sukcesywnego windowania norm produkcyjnych⁵. Jeden z przywódców Poznańskiego Czerwca, Stanisław Matyja, tak wspominał po latach ów upokarzający czas:

„Nikt się nami nie interesował. Poganiano nas tylko jak niewolników. Każdemu, kto poszedł ze skargą, grożono. Tak reagowano w imieniu dyrekcji. Nasza bezsilność była nie do zniesienia”⁶.

Wszystko to znalazło wiosną 1956 r. bezpośrednie przełożenie na rewolucyjne nastroje panujące w poznańskich zakładach pracy. Zwłaszcza po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego robotnicy poczęli nie tylko zadawać niewygodne pytania i odważnie formułować swoje postulaty, lecz także zwoływać masówki, bardzo źle widziane przez władze⁷. Pierwsza z nich, „powszechna, gniewna i żądająca”, odbyła się już w marcu 1956 r. Na wyraźne żądanie robotników przybył na nią naczelny dyrektor ZISPO Józef Trzcionka. Jeszcze raz oddajmy głos Stanisławowi Matyi:

„Na nasze pytania i żądania – próbował nas zastraszyć krzykiem. Byłem wtedy młody i nie miałem upoważnienia załogi, ale zepchnąłem go z bębna, na którym stał na linie do przesuwania wagonów, i sam zająłem jego miejsce. Ostro w imieniu załogi przedstawiłem nasze bolączki. Powiedziałem, że tylko on jako dyrektor jest władny je załatwić i albo jest dyrektorem, albo pajacem na gumie”⁸.

Już niebawem się okazało, która z diagnoz postawionych przez Matyję była bliższa prawdy. Kolejne robotnicze masówki w żaden sposób nie przekładały się bowiem na poprawę skrajnie trudnych warunków materialnych poznańskich załóg, podobnie zresztą jak przeciągane w nieskończoność rozmowy prowadzone z robotniczymi delegacjami przez władze fabryczne, związkowe, a z czasem także ministerialne.



Czołgi na ulicach Poznania w czerwcu 1956 r.; autor nieznan; reprodukcja z niemieckiego tygodnika „Quick” nr 28 z 14 lipca 1956 r.

**Zajęty przez demonstrantów gmach KW PZPR przy ul. Czerwonej Armii z wywieszonym na dachu transparentem „Śmierć zdrajcom”, 28 czerwca 1956 r.
Fot. AIPN**

Marsz robotniczej niedoli

W tej sytuacji ceglarszczacy, a także ich koledzy z ZNTK, postanowili odwołać się do żelaznego, choć w PRL zakazanego robotniczego prawa, jakim był strajk (w poznańskiej gwarze znany jako strejk/sztrejki). Doszło do niego po wizycie złożonej 27 czerwca w ZISPO przez ministra przemysłu maszynowego Romana Fidelskiego, który tego dnia wycofał się z wszelkich obietnic poczynionych siedemnastoosobowej delegacji poznańskich robotników w czasie rozmów „ostatniej szansy” toczonych nieco wcześniej w Warszawie. Toteż wczesnym rankiem 28 czerwca napięta od wielu dni sytuacja na linii: robotnicy – władze znalazła rozwiązanie w widowiskowym wyjściu załogi „Ceglorza” na ulicę. Pokojowy pochód, wiodący początkowo ul. Dzierżyńskiego (od 1981 r. ul. 28 Czerwca 1956 r.) – główną arterią robotniczej Wildy – i dalej w stronę centrum miasta, błyskawicznie począł zyskiwać kolejnych uczestników spontanicznie porzucających pracę w swoich zakładach i przyłączających się do maszerujących ceglarszczaków. Emocje, które rządziły owym marszem robotniczej niedoli, a także jego niezwykle uroczysty charakter, najpełniej oddał chyba mec. Michał Grzegorzewicz, broniący kilka miesięcy później jego uczestników w czasie tzw. procesów poznańskich:

„Robotnicy wyszli na ulicę. Kto widział ten pochód, ten go chyba nie zapomni do końca życia. Gdy karnie szli w ordynku, szli zdyscyplinowani i z dumą, i z godnością. Ale nie zapomnijmy o tym, że to nie szedł tłum spacerowiczów, tłum gapiów, tłum kibiców, którzy opuszczają boisko sportowe. Szedł tłum wrzący i kipiący, tłum gniewny. W miarę, jak gęstniał, jak wzrastał się odgłos kroków, narastała również temperatura uczuć.

Taki nastrój to dynamit. Niebezpieczna staje się każda iskierka”⁹.

W ten sposób w krótkim czasie większość poznańskich ulic wiodących do centrum miasta szczelnie wypełnił robotniczy tłum. Celem pochodu był tzw. pl. Stalina (ob. pl. Mickiewicza), w którego bezpośrednim sąsiedztwie leżały gmachy zajmowane przez poszczególne organa i instytucje komunistycznej władzy: Komitet Wojewódzki PZPR, Komendę Wojewódzką MO i Prezydium MRN. W co najmniej stutysięcznym tłumie manifestantów (stanowiącym niemal trzecią część ludności Poznania), który ok. 9.00 zebrał się na placu, śpiewano hymn narodowy, pieśni patriotyczne i religijne (m.in. *Boże, coś Polskę*), a także wznoszono coraz bardziej zaangażowane politycznie hasła (od programowego „Żądamy chleba”, przez „Precz z ruską demokracją” i „Precz z bolszewizmem”, po „Chcemy wolnych wyborów” i „Niech żyje [Stanisław] Mikołajczyk!”). Tutaj wyłoniona *ad hoc* robotnicza delegacja w rozmowach prowadzonych najpierw z przewodniczącym Prezydium MRN Franciszkiem Frąckowiakiem, a później z sekretarzem KW PZPR ds. propagandy Wincentym Kraską, zażądała przyjazdu do Poznania premiera PRL Józefa Cyrankiewicza bądź I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba. Wreszcie ok. 9.30 zniecierpliwieni demonstranci weszli do niemal opuszczonego przez najwyższych partyjnych dygnitarzy gmachu KW PZPR, na którym wywieszono jednoznacznie brzmiące transparenty: „Chleba”, „Wolność”, a także wyjątkowo mocny: „Śmierć zdrajcom!”. Z okien „białego domu” na poznański bruk poleciały czerwone sztandary i portrety komunistycznych przywódców. Ktoś wołał

„«Patrzcie, jak oni tu żyją!». Pokazywano zastawy i potrawy, szynki, wódkę i inne przysmaki. Ludzi to podnieciło, bo walczyli o chleb, o sprawiedliwe normy, o ludzkie traktowanie, a tu władza niby ludowa używa sobie wszystkiego”¹⁰.

W tym samym czasie w Warszawie, w gmachu Komitetu Centralnego PZPR, o podejmowaniu jakichkolwiek rozmów ze strajkującymi robotnikami Poznania nie było mowy. Około 10.00 na nadzwyczajnym posiedzeniu Biura Politycznego KC postanowiono bowiem o „podciągnięciu do Poznania oddziałów KBW i wojska”, co tak naprawdę oznaczało przyzwolenie na wojskową pacyfikację zbuntowanego miasta¹¹.



**Czołg Oficerskiej Szkoły Wojsk
Pancernych i Zmechanizowanych
opanowany przez
demonstrantów, 28 czerwca 1956
r. Fot. AIPN**

**Manifestanci przejmują wóz
megafonowy na ulicy Czerwonej
Armii, 28 czerwca 1956 r. Fot.
AIPN**

W stolicy Wielkopolski sytuacja zaczęła się gwałtownie zmieniać ok. 10.00–10.30. Najpierw demonstranci wtargnęli do siedziby Komendy Wojewódzkiej MO (ob. Collegium Iuridicum UAM), mniej więcej w tym samym czasie inna grupa zajęła budynek ZUS przy ul. Dąbrowskiego, by zrzucić z jego dachu urządzenia zagłuszające zachodnie rozgłośnie radiowe, a także nieodległą siedzibę Komitetu Miejskiego PZPR. Jak pisał prof. Edmund Makowski, jeden z pionierów badań naukowych nad Poznańskim Czerwcem, owe sukcesy miały bardzo poważne przełożenie na nastroje panujące wśród uczestników manifestacji i wywarły bezpośredni wpływ na jej dalszy przebieg, wszak

„zwłaszcza młodym mogło się wydawać, że poza Wojewódzkim Urzędem do spraw Bezpieczeństwa Publicznego nie ma już władzy w Poznaniu”¹².

Warto w tym miejscu podkreślić, że w tłumie protestujących pojawiła się wówczas plotka, kolportowana m.in. za pomocą megafonów zainstalowanych na zdobyczym radiowozie, o aresztowaniu robotniczych delegatów uczestniczących kilka dni wcześniej w rozmowach w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego w Warszawie, co w pewnym stopniu mogło być pochodną prawdziwej informacji o zatrzymaniu w Szamotułach robotnika ZNTK Czesława Rutkowskiego. Z tłumu zgromadzonego w centrum Poznania wyodrębniły się wkrótce dwie zasadnicze grupy, z których jedna poszła w kierunku więzienia przy ul. Młyńskiej, druga zaś wprost na ul. Kochanowskiego, gdzie mieściła się siedziba WUdsBP. Więzienny gmach, podobnie jak sąsiadujące z nim budynki Sądu Powiatowego i prokuratury, udało się zdobyć stosunkowo szybko. Z poznańskiej Bastylia uwolniono ponad 250 więźniów, a także zabrano broń. Tymczasem w obrębie ul. Kochanowskiego już od kilkudziesięciu minut trwała wymiana ognia zainicjowana ok. 11.00 przez zabarykadowanych w swoim gmachu funkcjonariuszy UB.

Wszystko to doprowadziło w konsekwencji do kilkugodzinnych ciężkich walk prowadzonych wokół budynku WUdsBP, a z czasem, po wkroczeniu między 11.00 a 12.00 wojska, do regularnych starć ulicznych, które szybko przerodziły się w wojskową pacyfikację miasta. Bilans był tragiczny: co najmniej 58 ofiar (50 cywilów, 4 żołnierzy, 3 funkcjonariuszy UB, jeden milicjant), ok. 600 ujawnionych rannych i od ok. 800 do 1,1 tys.

aresztowanych oraz zatrzymanych¹³.



Zniszczony w wyniku walk ulicznych tramwaj na ul. Czerwonej Armii; w tle budynek Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Poznaniu. Fot. AIPN



Grupa ludzi na dachu samochodu ciężarowego na skrzyżowaniu ulic Czerwonej Armii (obecnie ul. Święty Marcin) i al. Stalingradzkiej (obecnie al. Niepodległości). Fot. AIPN

Nagonka na ofiary

Komunistyczne władze nie porzuciły, rzecz jasna, na represjonowaniu czynnych uczestników Poznańskiego Czerwca. Już 28 czerwca zainicjowały brutalną kampanię propagandową, której adresatami byli nie tylko mieszkańcy Poznania i Wielkopolski, lecz w istocie całe społeczeństwo PRL. Akcja miała na celu wykazanie, że dramatyczny wymiar „Poznania” wynikał z działalności „elementów kontrrewolucyjnych” bądź „agenturalnych”, które wykorzystały niezadowolenie panujące wśród robotników, nieświadomych „wrogiej prowokacji”. Tytuły artykułów prasowych opublikowanych na przełomie czerwca i lipca 1956 r. mówią zresztą same za siebie: *Wskutek wrogiej prowokacji zaburzenia w Poznaniu* („Życie Warszawy”), *Prowokacja* („Trybuna Ludu”), *Prowokacja odparta* („Dziennik Bałtycki”), *Polska klasa robotnicza odgradza się od zdrajców, morderców i prowokatorów* („Express Poznański”), *Krew i dolary* („Trybuna Ludu”), *Macki szpiegowskie wywiadu amerykańskiego sięgają do Poznania* („Gazeta Poznańska”), *Zbrodnicze ręce* („Zielony Sztandar”)¹⁴.

Wszystko to było lustrzanym odbiciem oficjalnej oceny „Poznania” sformułowanej przez partyjne centrum władzy w Warszawie i najdosadniej wyrażonej wieczorem 29 czerwca przez premiera Cyrankiewicza przed mikrofonami rozgłośni Polskiego Radia w Poznaniu. Już w pierwszym zdaniu swojego wystąpienia podkreślił

on, że stolica Wielkopolski stała się „terenem zbrodniczej prowokacji”, którą zorganizowano, wykorzystując „bólaczki oraz niezadowolenie w niektórych zakładach pracy z powodu trudności ekonomicznych”. Wzmacniając wątek zewnętrznej inspiracji, Cyrankiewicz dowodził zarazem, że „krew przelana w Poznaniu” obciąża wyłącznie „wrogie Polsce ośrodki imperialistyczne i reakcyjne podziemie, które są bezpośrednimi sprawcami zająć”. Poznańska mowa Cyrankiewicza, odwołująca się do jeszcze innych podobnych figur retorycznych i mocno osadzona w stalinowskim świecie przedstawień, przeszłaby zapewne bez echa, podobnie jak wiele innych przemówień partyjnych notabli w tamtych dniach, gdyby nie pewien znamieny passus wypowiedziany pod jej koniec. Premier PRL zagroził bowiem swojemu audytorium wprost:

„Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji, w interesie walki o podnoszenie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia, w interesie naszej ojczyzny”¹⁵.

Zapowiedź „odrąbywania rąk” wywołała powszechne oburzenie, któremu dawano wyraz nie tylko w Poznaniu, lecz w całym kraju, o czym zresztą sam Cyrankiewicz miał się w przyszłości przekonać wielokrotnie¹⁶.

Jednoznaczna interpretacja Poznańskiego Czerwca dokonana przez komunistyczne władze wynikała z obowiązującej ideologii, w ramach której bunt robotników przeciwko reprezentującej ich klasowe interesy władzy „robotniczej” był po prostu niemożliwy. Miało się to nijak do faktycznych nastrojów społecznych panujących w Poznaniu latem 1956 r. Wyrażały się one w różnoraki sposób: od publicznego okazywania radości, wdzięczności lub podziwu dla uczestników Czerwca, poprzez druk i kolportaż ulotek, skończywszy na organizowaniu strajków solidarnościowych, a nawet zbiórek pieniężnych na rzecz rodzin poległych i aresztowanych. Część tych ostatnich jesienią 1956 r. stanęła przed obliczem Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu w czasie zorganizowanych naprędce tzw. procesów poznańskich. Taka, a nie inna oficjalna wykładnia „wypadków poznańskich” sprawiła, że jednym z najważniejszych zadań postawionych reprezentantom wymiaru sprawiedliwości przez partyjne władze w Warszawie było udowodnienie „agenturalnego” wymiaru „Poznania”. To właśnie z tej przyczyny zdecydowano się na nadanie procesom charakteru grupowego, co podkreślać miało, że uczestnicy Czerwca '56 działali w sposób skoordynowany i zorganizowany. Ostatecznie, jeszcze przed nastaniem październikowej „odwilży”, przed sąd doprowadzono trzy grupy oskarżonych, sądzonych w procesach: „trzech”, „dziewięciu” i „dziesięciu”. Co znamienne, nad „właściwym” przebiegiem rozpraw, które ponownie sprawiły, że Poznań znalazł się na ustach całego świata, czuwali osobiście prokurator generalny PRL Marian Rybicki oraz jego specjalny pełnomocnik Gustaw Auscaler, swego czasu sędzia sekcji tajnej Sądu Najwyższego i członek składu sędziowskiego, który podtrzymał haniebny wyrok śmierci w procesie gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”¹⁷.

Tekst pochodzi z numeru 6/2021 „Biuletynu IPN”
Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na stronie
ipn.poczytaj.pl

Wprowadzenie dodane przez redakcję

¹ P. Matusik, *Historia Poznania*, t. IV: 1945–2016, Poznań 2021, s. 77–78.

² E. Krzymień, *Dlaczego Poznań dąży do samodzielności?*, „Kronika Miasta Poznania” 1957, nr 3–4, s. 11.

³ P. Grzelczak, *Niechlubny patron*, „IKS Poznański Informator Kulturalny, Sportowy i Turystyczny” 2014, nr 12, s. 26.

⁴ P. Matusik, *Historia Poznania...*, s. 112–113.

⁵ E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2006, s. 29.

⁶ S. Matyja, *Działaliśmy jawnie i głośno*, [w:] *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, oprac. P. Grzelczak, Poznań 2016, s. 262.

⁷ P. Grzelczak, *Erozja*, „IKS Poznański Informator Kulturalny, Sportowy i Turystyczny” 2021, nr 2, s. 40–41.

⁸ S. Matyja, *Działaliśmy jawnie...*, s. 262.

⁹ Cyt. za: J. Sandorski, *Procesy poznańskie z 1956 roku. Wątpliwości, polemiki, klimaty*, [w:] *Poznański Czerwiec 1956...*, s. 222.

¹⁰ S. Matyja, *Działaliśmy jawnie...*, s. 267.

¹¹ AAN, KC PZPR, sygn. VI/42/1674, Protokół nr 99 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dn. 28 VI 1956 r., k. 103; zob. także P. Grzelczak, *Poznański Czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956–1989*, Poznań 2016, s. 38–40.

¹² E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956...*, s. 79.

¹³ Por. Ustalenia i stan śledztwa w sprawie przestępczych działań funkcjonariuszy państwa komunistycznego podczas tzw. Wydarzeń Poznańskich (S 23/00/Zk), <https://polskiemiesiace.ipn.gov.pl/mie/wszystkie-wydarzenia/czerwiec-1956/ofiary-i-represje/sledztwo-ipn/113621,Ustalenia-i-stan-sledztwa.html> [dostęp: 28 IV 2021 r.]; Ł. Jastrzęb, „Rozstrzelano moje serce w Poznaniu”. *Poznański*

pl/mie/wszystkie-wydarzenia/czerwiec-1956/ofiary-i-represje/sledztwo-ipn/113621,Ustalenia-i-stan-sledztwa.html [dostęp: 28 IV 2021 r.]; Ł. Jastrzęb, „Rozstrzelano moje serce w Poznaniu”. *Poznański*

Czerwiec 1956 r. - straty osobowe i ich analiza, Poznań 2006.

¹⁴ Szerzej na ten temat zob. P. Grzelczak, *Poznański Czerwiec 1956...*, s. 84-107.

¹⁵ *Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza do ludności Poznania*, „Trybuna Ludu”, 1 VII 1956 r.

¹⁶ Zob. P. Grzelczak, „*Nie żałuję tego przemówienia*”. *Józef Cyrankiewicz w Poznaniu 28-30 VI 1956*, „Kronika Miasta Poznania” 2012, nr 2, s. 202-210; idem, *Poznański Czerwiec 1956...*, s. 48-52.

¹⁷ Zob. idem, „*Sprawiedliwość ludowa*” na *Alejach Marcinkowskiego. Procesy poznańskie 1956*, „Kronika Miasta Poznania” 2015, nr 4, s. 341-352.

COFNIJ SIĘ